

Prenumerata

wynosi :

dla członków :

rocznie . . . 1 złr. 20
półrocznie . . . — „ 60
kwartalnie . . . — „ 35

dla nieczłonków :

rocznie . . . 1 złr. 70
półrocznie . . . — „ 85
kwartalnie . . . — „ 45

IZRAELITA

Organ stowarzyszenia

„SZOMER IZRAEL”

wychodzi co drugi tydzień.

Biuro redakcyi i administracyi :

Rynek 1. 14.

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Ogłoszenia przyjmuje Ch. Rohatyn, właściciel drukarni.

Nr. 7.

Lwów dnia 22. Kwietnia 1885.

Rok II.

Treść: Lwów dnia 21. kwietnia 1885. — Sprawy krajowe. — Dr. Justus alias Dr. Brimannus. — Korespondencya: Podwołoczyska. — Głosy z Rumunii. — Rozmaitości. — W odcinku: Kropka nad i.

Upraszamy Szanownych prenumeratorów naszych o łaskawe przysłanie prenumeraty za drugie półrocze. Nowowstępującym prenumeratorom wysłaliśmy wszystkie dotąd wyszłe numera „Izraelity“, o ile zapasy starczą.

Administracya „IZRAELITY“.

Lwów dnia 21. kwietnia 1885.

W ostatnim numerze naszego czasopisma skreśliliśmy smutny stan naszych współwyznawców w Galicyi tak pod względem materyalnym jak i duchowym, wyduszczać przytém powody tego zjawiska.

Ponieważ sprawa ta jest bardzo ważną, dlatego nie myślimy jej zbyć tym jednym artykułem, ale chcemy się nią starannie zajmować i częściej poruszać tę kwestyą żywotną, aby ją popchnąć naprzód.

W piwszym rzędzie skonstastowaliśmy już, że nie nie zdoła wyprowadzić żydów z tej materyalnej nędzy, w jakiej się znajdują, jak imanie się pracy tj. rzemiosła i rolnictwa, innej nie znamy drogi, mogącej doprowadzić do celu. Otóż uznawszy tę drogę za jedynie zbawienną, chcemy się zastanawiać, w jaki sposób dałoby się to urzeczywistnić, aby żydów nań popchnąć. Wiadomo bowiem, że u nas w kraju, ile razy chodzi o zaprowadzenie jakiejś nowości, chociaż najkorzystniejszej i najbardziej zbawiennej dla jego stosunków, stają na zawadzie jakieś przeszkody, mające swe źródło w przesądach, które najprzód zwalczać należy. Otóż ogólne jest twierdzenie i mniemanie, że żydzi u nas nie nadają się do pracy rolniczej z powodu braku sił fizycznych z jednej, a z powodu przeszkód religijnych z drugiej strony. Co do ostatniego punktu przyznajemy, że mnogość różnych praktyk i obserwancyi religijnych, którymi kult żydów obecnie otoczono, wiele czasu zabiera tym adeptom, tak że mało im pozostaje czasu do pracy pożytecznej dla siebie i dla społeczeństwa, ale jeżeli zważymy, że te praktyki religijne nie mają nic wspólnego z Judaizmem, że to są przedziej inowacye chusyckie, i że owszem Talmud uwalnia żyda od zwykłego nawet sznia (wyznanie wiary) podczas pracy polnej, a więc nie powinny one stanowić takiego szkopułu, któryby miał być przeszkodą dla żydów w zajmowaniu się rolnictwem. Chodzi tylko o przykład, o animowanie żydów do tego ze strony kompetentnej a urojone praktyki religijne nie będą hamulcem dla żydów w pracy około roli. Ale za to nie możemy

nie przyznawać słuszności pierwszemu twierdzeniu, iż żydzi nie mają dostatecznych sił fizycznych do takiej ciężkiej pracy, jaką jest rolnictwo. Zgoda! Jednakowoż zważyć musimy, że właśnie dotychczasowy tryb życia żydów klas niższych zdziałał, że zdrowie ich jest wątłe, że przebywaniem przez całe prawie życie w ciasnych domkach, ślęceniem nad księgami i używaniem z powodu ubóstwa lichego pokarmu i pędzeniem życia najmniej pracy fizycznej wymagającego wytworzyło z nich pokolenie nikłe, cheraławe, taktycznie niezdolne do pracy fizycznej. Atoli nam nie chodzi już o pokolenie starsze, które już zakończyć musi swój żywot w tych warunkach, w jakich ono zostało wychowane, nam chodzi o przyszłe pokolenie, wzrastające, aby niemi przynajmniej pokierować tak, aby i sobie i krajowi mogło być pożyteczne. Jak je wychowamy, jakie mu wpoimy zasady, takim ono będzie we względzie moralnym i fizycznym.

Dwie tylko, jakieśmy już rzekli, są drogi do wyprowadzenia żydów z tego stanu i wprowadzenia ich na realne tory, a tymi są: wychowanie ich do rzemiosła i rolnictwa.

Wprawdzie i teraz żydzi zajmują się rzemiosłami, ktoś gotów nam zarzucić; ale na to odpowiedzieć musimy, że są pewne rzemiosła, którymi żydzi wcale albo w bardzo małej części się zajmują; a nawet i w tych rzemiosłach, którym się oddają, większa część nie posiada tej perfekcyi, jaka obecnie od rzemieślników jest wymagana. Pochodzi to stąd, że żyd, chcący się wyuczyć porządnie jakiego rzemiosła, nie ma ku temu sposobności. Do majstra katolika trudno mu wstąpić na praktykę z powodu skrupułów religijnych co do używania pokarmów — a gdyby nawet i te usunąć się dały, znowu zachodzi druga trudność, że żyd, chłopiec wśród swych kolegów kat. z powodu wzajemnej niechęci, panującej jeszcze u nas i pochodzącej z różnicy wyznań byłby ustawicznie narażony na rozmaite szykany i urągowiska i t. d. tak że kto wie, czy chłopiec długoby tam wytrzymał. Wiadomy nam jest wypadek, że obciano oddać żydowskiego chłopca do katol. majstra na naukę, ale ten nie przyjął go z powodu, że nie może ręczyć za jego życie. W obec więc takich stosunków żyd tylko terminować musi u żyda; a ponieważ ci dotąd sami z małymi naturalnie wyjątkami nie bardzo są tegimi w swych rzemiosłach, dla tego naturalnie i uczeń nie może się wyrobić na tegiego rzemieślnika. — A jaka jest przyszłość takiego miernego rzemieślnika, każdemu wiadomo — co więc nie bardzo zachęcająco działa na żydów w tym względzie.

Aby więc umożliwić chłopcom żydowskim wyuczenie się rzemiosł, nie pozostaje nic innego, jak

urządzenie dla nich warsztatów wzorowych, w których pod dozorem zdolnych majstrów mogliby się wydoskonalić w rzemiosłach. Tacy rzemieślnicy żydowscy, wychodząc z takiego zakładu mogliby być owymi apostołami czyli właściwie pionierami ku szerzeniu rzemiosł wśród żydów. Takie warsztaty możnaby przy pomocy bogatszych żydów zwłaszcza, że wiedeńska-alliance w tym kierunku oświadczyła swą gotowość przyjścia w pomoc Galicyi znacznymi funduszami, utżądzić we Lwowie przy istniejącej szkole przemysłowej im. Bernsteina. Uczniowie musieliby być umieszczeni w zakładzie na całe utrzymanie. Dzień cały byłby w takim zakładzie poświęcon pracy, a wieczór nauce. Projekt ten nie jest tak trudny do urzeczywistnienia, ale chodzi tylko, aby nasi współwyznawcy, którym czas i materyalne stanowisko daje możność pracowania dla swoich, chcieli się szczerze tą sprawą zajmować, a skutki będą świetne.

Co znowu się tyczy kwestyi szerzenia rolnictwa wśród żydów, sądzimy, że i w tym względzie wzór i zachęta najlepszymi mogą być bodźcami w tym kierunku. Otóż pozwalamy sobie zaproponować założenie małej żydowskiej kolonii rolniczej na wzór istniejących w kraju naszym osad niemieckich. Obszar gruntów 100 mórgów np. byłby na podobną kolonią dostateczny. Do takiej kolonii należałoby zwerbować 10—15 młodych żydów, którymby grunta te pod uprawę oddano albo za spłatą w ratach albo nawet darmo pod warunkiem, że każdy sam musi się zajmować uprawą roli z wyłączeniem handlu i faktorstwa. Takiej kolonii musianooby z początku dodać ekonomę doświadczonego w charakterze instruktora, któryby miał obowiązek ich w pierwszych latach pouczać. Kolonia taka musiałaby także mieć wszelkie urządzenia potrzebne ku zaspakajaniu ich potrzeb religijnych tj. małą szkołę na wzór szkół kolonistów niemieckich, a nauczyciel miałby obok udzielania nauki pełnić także obowiązki rabina, a to w tym celu, aby członkowie kolonii najprzód nie potrzebowali się włóczyć częściej po miasteczkach, a powtóre, aby dzieciom tych nowych osadników żydowskich dać możność poznania swjej religii i kultu. Całą kolonią miałby z początku zarządzać naczelnik, któryby posiadał warunki ku temu, aby pomyślnie nią mógł kierować. Sprawa ta naturalnie wymaga znacznych funduszków i nakładów; ale jeżeli zważymy, że z różnych stron świata, bo nawet i z naszego

kraju znaczne rok rocznie wysyłane bywają fundusze na utrzymanie próżniaków galicyjskich i rosyjskich w ziemi świętej, jeżeli dalej zważymy ile to kwot wydano na wysyłanie żydów do Ameryki i. t. d., zdaje nam się, że gdyby wzięto się do tego, możnaby i dla żydów gal. wiele zrobić. Rzucamy te myśli w zamiarze wywołania dyskusyi nad tą sprawą i prosimy życzliwych sprawie podniesienia żydów, aby raczyli nam udzielić swych uwag.

Sprawy krajowe.

— Sytuacya co do sesyi dodatkowej naszego parlamentu nareszcie się wyjaśniła. Oto jest hasło, którego echo odbija się z każdego dziennika. Nie będzie sesyi dodatkowej. Wprawdzie zjechać się mają jeszcze posłowie do stolicy rakujskiej, ale nie już, aby się mozolić pracą, czy to w komisjach, czy na posiedzeniach pełnej Izby, ale na ostatni epilog, którym ma być zakończone sześciolecie parlamentu, który po raz pierwszy od nadania konstytucyi, witając wszystkich reprezentantów Przedlitawii w swych murach, nie był parlamentem kadłubowym i tyle budził nadzieji szczególnie w krajach, dotąd przez partję rządzącą po macoszemu traktowanych.

Czy owe nadzieje, szczególnie przez mieszkańców kraju naszego żywione, przynajmniej w części zostały ziszczone, powątpiewać sobie pozwalamy. Nie albo mało co delegacya polska uzyskała dla kraju, ale jednym może się poszczycić, że Polacy, uchodzący za postępowy naród i poważani za postępowe swe dążności, ściągnęli na siebie obecnie odium wsteczności. Tęm mianem wszędzie nas teraz piętnują tak, że uchodzimy obecnie w monarchii rakujskiej za naród najwsteczniejszy.

Czy przyszła delegacya, która z nowych wyjdzie wyborów, będzie przezorniejsza? Vederemo!

— Akcyja wyborcza już się w innych prowincjach rozpoczęła na dobre; tylko u nas jeszcze cicho, centralne komitety jakoś mało dotąd dają znaki życia. Może być że czekają tylko na oficjalne zamknięcie parlamentu, aby potem przystąpić do akcyi.

— O innych sprawach nie ma nic do zanotowania. Ostatnie bowiem tygodnie wyłącznie poświęcone były przygotowaniom do świąt, a potem spożywaniu darów bożych, które każdy ojciec recte matka rodziny w pocie czoła przygotowała.

— Kasa oszczędności we Lwowie z kwot przeznaczonych na cele humanitarne przyznała izrael. kuchni ludowej 200 złr., a Zborowi izr. dla ubogich także 200 złr.

— Ministerstwo poleciło przyspieszenie zaprowadzenia ksiąg hipotecznych w Galicyi w miarę funduszków.

Kropka nad i

OBRAZEK Z ŻYCIA ŻYDÓW, przez N. Samuelego, spolszczył N. Landes.

Samotne i smutne było ich życie, które, gdyby je mogli byli razem pędzić, tak szczęśliwie byłoby im płynęło. Jego zwano Aronem Bachur,^{*)} a ją Esterą Aginą.^{**)} Poznałem ich, gdy już w podeszłym byli wieku, ale pomimo lat podeszłych był on jeszcze dość świeżego umysłu, a ona na wiek swój była dość przystojna i urodziwa. Mieszkała przy jednej rodzinie swoich krewnych, on znowu w odosobnionym domku za miastem. Nie mijał atoli nigdy tydzień, w którymby on jej nie odwiedzał, a kto wtedy obserwował ich i widział tkliwy ócz wyraz, z jakim ci starzy na siebie spoglądali, sądziłby, że ma przed sobą młodą jakąś czułą parę. Tak więc pędziła ta para spokojny i samotny żywot. Ona zajęta bezustannie swą robotą, on zaś ślecząc nad książkami swymi....

Kilkakrotnie już miałem ochotę przeniknięcia tajemnicy otaczającej ich życie, ale jakoś zawsze w chwili stanowczej zabrakło mi odwagi ku temu. Atoli razu jednego przy sposobności smutnej rozmowy, jakąśmy ze sobą prowadzili,

^{*)} Bachur oznacza starego kawalera. ^{**)} Aginą nazywają niewiastę, którą mają opasać, nie choć z nią żyć i nie dawszy jej rozwodu i którego pobyt jest niewiadomy.

dobra ku temu nadarzyła mi się sposobność, z której też korzystałem postanowiłem.

„Wszak mi Pan już tyle ze swego życia opowiadałeś“ zagadnąłem go — „możemy mi Pan choć raz opowiedzieć raczył, dlaczego starym zostałeś kawalerem?“

„Czy Pan taki ciekawy o tēm się dowiedzieć,“ zapytał uśmiechając się smutno?

„Jeżeli nie masz Pan przyczyny szczególniej, trzymania tego w tajemnicy przedemną, bardzo mnie Pan zobowiążesz, jeżeli mi to opowiesz!“

„Bardzo krótko i węzłowato mogę to uczynić“ odrzekł on ze smutnym uśmiechem — „i Panu opowiedzieć, że przyczyną, żem został starym kawalerem, jest kropka nad i.“

Te słowa dziwne mi się wydały i zastanowiły.

„Nie ma się czemu dziwić, młody człowiecze“ odrzekł z ironiczną powagą — „tak jest, brakująca kropka nad i była wystarczającą, aby zniszczyć szczęście i życie dwojga ludzi.“

Potem opowiadać mi zaczął następującą smutną historję :

„Ja i Estera jesteśmy ze sobą spokrewnieni, jam jej bratem, a ona moją siostrą cioteczną. Matki nasze były to rodzone siostry. Ojca swego nie znałem, pożegnał się bowiem z tym światem przed mém urodzeniem się. Ja i Estera jesteśmy w jednym wieku i od dzieciństwa razem zrosiliśmy ze sobą; jedna i ta sama pierś nas karmiła, razem

Dr. Justus alias Dr. Brieman.

Klika antysemita coraz bardziej słabnieje. Jeden po drugim ulega swemu losowi. Niedawno skazany został na Węgrzech bohater antysemitki, Verhovay, za przywłaszczenie sobie pieniędzy na cele humanitarne u niego złożonych. Przed kilkunastu dniami znowu uwięziono w Gracu za oszustwo Dr. Briemana, który nikim innym nie jest, jak owym Dr. Justusem, autorem dzieła antysemitckiego „Der Judenspiegel“ i doradcą Rohlinga. O tym Briemanie dzienniki tak się rozpisują:

„Brieman pochodzi z Galicji i jest synem żydowskich rodziców. Właściwe jego nazwisko jest Aron Briemann. Przywłaszczywszy sobie tytuł „doktora“ wszechnicy małoazytyckiej w Galipolu, przedstawiał się różnym osobom jako docent wszechnic Inspruku, Gracu i Wiednia, wydawał się także za syna wielokrotnego milionera, to znowu za samoistnego posiadacza wielkiego majątku. Zaręczał się w rozmaitych miejscowościach, chociaż w domu pozostawił żonę i dzieci. Przed kilku latami przeszedł w Berlinie do protestantyzmu, a wkrótce potem w Paderbornie do katolicyzmu. Po dłuższej nieobecności zjawił się znowu w przeszłym roku w Austrii i chwalił się znajomością i przyjaźnią wysokich dygnitarzy kościelnych. Pod maską uczoności i pobożności oszukiwał tych, którzy się złapać dali w sidła przez niego zastawiane. Z listu, który pewien uczony w Wiedniu dnia 6. stycznia b. r. otrzymał od rabina Dra Hildesheima w Berlinie, wyjmujemy następujący ustęp:

„Przed 3 laty przybył żyd galicyjski, Aron Brieman, do Hagi. Tam pobożnością udaną pozyskał wziętość dwóch pobożnych rodzin, że te go czeili jak świętego. Cześć ta okazana mu przez te rodziny była tak wielką, że jej członkowie, pobierający u niego naukę w talmudzie, zawsze przy wymianianiu jego nazwiska, powstawali z miejsca. Przed 4 laty Brieman wydał hebrajski lexikon, którego koszta ponosili uczniowie jego, którzy jego i jego rodzinę w Galicji żyjącą wspierali. Przed 3 laty odwiedził mnie Brieman, którego, słysząc o nim tyle dobrego, z największą przyjaźnią przyjąłem. Opowiedział mi, że, wracając z Wiednia, gdzie otrzymać miał posadę rabina, udaje się napowrót do Hagi. Przy tej sposobności wypożyczył sobie 25 marek, których mu zabrakło w drodze. Wszystko to było wymyślone. On bowiem wracał z Berlina, gdzie właśnie przeszedł był na religię protestancką. W 9 miesiącach później otrzymuję list rozpaczliwy od jego teścia, w którym mnie prosi o wiadomości o swym zięciu „rabinie“, od którego żona i dzieci od dłuższego już czasu żadnych nie mają wiadomości. Wywiadywano się o nim u Pawła Kasła, u protestanckiego kaznodzieji Bauera, de la Rei, który pośredniczył i do skutku doprowadził sprawę przejścia Briemana. Ten ostatni odpowiedział, że Briemann „celem kontynuowania swych studiów“ wysłany został do proboszcza w Saksonii. Atoli rzecz się zupełnie inaczej miała. Tymczasem dowiedziano się, że Dr. Brieman identyczny jest z Dr. Justusem. Do dnia dzisiejszego nie znaleźliśmy

go. Nie ma się czemu dziwić; bo Brieman wkrótce potem znikł z widowni swjej działalności protestanckiej, przeszedłszy na łono katolicyzmu. Co do użyteczności Briemana świadczy następujący fakt zajmujący: Pruska gazeta została przez prokuratorę z powodu przedrukowania ustępów z dzieła „Judenspiegel“ oskarżoną o obrazę wyznania w państwie uznanego. W procesie gazecie wytoczonym fungował jako rzeczoznawca profesor języków orientalnych wszechnicy w Monasterze. Później napisał „objektywne objaśnienie“ dzieła Judenspiegel. Tego objektivnego objaśnienia dzieła przez siebie napisanego sam Briemann był współpracownikiem. Cieszył się wysoką protekcją; i tak pod tą wysoką egidą miało wyjść w Inspruku jego tłumaczenie talmudu. Do czego atoli teraz nie przyjdzie. Ale użył swjej obecności w Inspruku, aby się zaręczyć. Jednakowoż z Wiednia wystosował do swjej narzeczonej w Inspruku list tej treści, że jej wraca wolność, ponieważ zamysła inną poślubić. Zaraz po swem przejściu na łono kościoła katolickiego rozwinął Brieman gorliwą działalność propagacyjną w paderbornskim instytucie Bonifacyusza, misji jezuickiej, która widzi jedyne swe główne zadanie w wydawaniu i rozszerzaniu antyprotestanckich i antysemitkich pism. Przy swjej użyteczności nie brakło mu też i na duchownych protektorów, którym, jak się zdaje, miał do zawdzięczenia, że otrzymał z funduszu na pół oficjalnego na cele umiejętne kwotę 2000 złr. za co ofiarował się przełożyć wszystkie księgi talmudu w przeciągu 3 lat. Brieman, chciał w ten sposób zwalczyć trudności, że przybrał sobie wielką liczbę stenografów; ale okazał się człowiekiem bez serca, bo skrzywdził ubogich studentów, którzy mu ofiarowali swe usługi za bardzo mierne wynagrodzenie, na małym honorarium. Także wybitny jeden profesor teologii tutejszej wszechnicy przez Briemana okropnie został oszukany. Podwójny ten renegat potrafił w takim stopniu pozyskać względy uczonego, który nie złego nie przecuwał, że go przyjął u siebie, a wspierając go hojnie, ofiarował mu nawet bezpłatne u siebie pomieszkanie. Za te wszystkie dobrodziejstwa odwdzięczył się Brieman w ten sposób, że sprzedał za bezcen teologiczne dzieła drogocenne, które mu uczony do obszernych studiów dla prac oryentalnych oddał do dyspozycji.

Takim jest Dr. Justus, oskarzyciel żydów.

Korespondencya.

Podwołoczyska 5. kwietnia 1885.

Kto uważnie czyta każdy numer Waszego Szanownego czasopisma, musi pochwalać szlachetną jego tendencyą, t. j. gorliwe zajmowanie się sprawą oświaty i asymilacyi naszych współwyznawców w Galicji, oraz zachęcanie żydów do imania się rolnictwa, bo praca koło roli idaca w parze z oświatą zapewniają dobrobyt każdemu narodowi.

Nie myślę jednak pisać paucyryka na „Izraelitę“, lecz chcę Wam donieść, na jakim stopniu stoi oświata

bawiliśmy się na podwórzu, gdyśmy zaledwie odrosli od ziemi i na swych słabych nóżkach się ruszać zdołali; nigdy nas nie można było rozłączać i jak mi nieboszczka matka opowiadała, zwilżały się jej zawsze oczy, gdy nas, trzyletnią zakochaną parę, widziała trzymających się w objęciach i ściskających się. Już wtedy rodzice uważali nas za parę dla siebie przeznaczoną. W szóstym roku atoli wzięto mnie do chajderu, gdzie przebywać prawie dzień cały musiałem. Estera zaś pobierała nauki w domu. Uczyła się ona nie tylko religii, ale także przedmiotów świeckich. Jak wiadomo, dziewczęta izraelskie w Galicji i obecnie jeszcze zwykle daleko staranniejsze otrzymują wychowanie niż chłopcy, ponieważ tamte jako przyszłe panie domu i interesów jakoteż ich podpory dla świata, ośtatni zaś, t. j. chłopcy w owych czasach zupełnie wolni od tych trosk, tylko dla synagogi wychowani byli. Estera jednak, przyzwyczajona wszystko zemną dzielić, dzieliła zemną też pobierane nauki, i tak ona stała się moją małą mistrzynią, starając się udzielić mi wszystkich lekyi pobieranych.

Nie wiem, komu właściwie przypisać należy ów zapal, jaki okazałem do nauki, czy mojej małej nauczycielce miłej, czy owym ciekawym powiastkom pięknym zawartym w elementarzu? Dostyc, że czytywałem książkę tę z zapalem i nie miałem większego życzenia nad to, abym tylko coraz to nowych książek tego rodzaju dostawać mógł. Każdą wolną od chajderu chwilę poświęcałem czytaniu

książek, które odtąd moje najmilsze stanowiły zajęcie. Wkrótce potem nie było kartki drukowanej w domu, której bym formalnie nie pochłaniał. Ten mój zapal gorący do nauk sprowadził mię z jednym młodym człowiekiem, do którego, pomimo że w całym mieście okrzykiem był jako heretyk, przyglądałem z miłością wiekowi młodzieńczemu właściwą. W owym czasie bowiem i u żydów wschodu światła zaczynało. Nie było miasteczka w Galicji, w którym nie znalazłby się choć jeden, który ożywiony jakimś świętym ogniem, męczeńską odwagą, nie szukałby światła pomimo wszelkich przesładowań, na jakie się narażał. Jednym z tych zapalców był mój nowy znajomy. Nieraz przebywaliśmy całymi dniami w dziurze jakiejś przy słabym świetle dziennym, oddając się z zapalem studjom. Tam bowiem przyswiewało nam inne światło, nie mniej piękne i jasne, bo światło wiedzy. Tam zaznajamialiśmy się z polskimi i niemieckimi dziełami klasycznymi, których duch nas unasza na swych skrzydłach w wyższe nowe i nieznane dla nas światy, pełne światła i słońca. Tam poznawaliśmy także nowsze zjawiska na polu literatury hebrejskiej, jako to: biblią z komentarzem Mendelsohna i inne dzieła, rozszerzające nasz widnokrąg, jednym słowem bujałem w sferach wyższych, zapominając zupełnie o świecie nas otaczającym. Niestety! ten jakoś o mnie zapomnąć nie chciał.

(C. d. n.)

w naszym miasteczku przez samych Izraelitów prawie zamieszkałych. Do niedawna równała się ona zeru, panował zastój umysłowy i ubóstwo moralne.

W roku 1879 założył tutejszy lekarz, p. J. Matall, konwikt, w którym pod kierownictwem ukwalifikowanego nauczyciela do 50 dzieci wyznania mojż. się kształciło. Zakład ten utrzymywał się z opłat szkolnych, uiszczanych przez rodziców dzieci doń uczęszczających. Konwikt ten miał z różnymi przeciwnościami do walczenia i po dwuletnim swoim istnieniu, jedyna ta przystań, jedyne to źródło światła, dla braku środków utrzymania — wyznała ducha.

Po rozwiązaniu konwiktu młodzież tutejsza przestała pobierać nauki, a mała tylko jej część skazaną była na naukę udzielaną jej przez uwijających się pokatnych nauczycieli, nie mających wyobrażenia o języku ojczystym i o sposobie nauczania. Taki stan rzeczy trwał dojr. 1884. Gdy potem Podwołoczyska ukonstytuowała się jako gmina miěj. zaczęto na seryo myśleć o założeniu szkoły, którą też dnia 10. października 1884 otworzono. Nową instytucją ludność powitała z wielką radością, tłumnie zaczęła się garnąć młodzież do nowo założonej szkoły tak że zaraz na wstępie zapisało się do niej 250 dzieci, z tych 190 wyznania mojżeszowego, a mianowicie 145 dziewcząt, a 45 chłopców. Anormalny stosunek frekwencyi między uczęszczającymi chłopcami i dziewczętami niekorzystnie świadczy o zdrowym poglądzie żydów tutejszych na oświatę. Światlejsi nasi współwyznawcy powinni dążyć do tego, aby nakłaniać żydów do posyłania chłopców do szkoły, albowiem ci, to przyszli obywatele kraju — to nasza nadzieja — to nasza przyszłość!

Izraelski zbór tutejszy, jak o żadne sprawy wyznaniowe się nie troszczy, tak samo mało się zajmuje nauką religii mojżeszowej w szkole tutejszej. Nareszcie trafił się nauczyciel tej szkoły, który jest przypadkowo żydem i ten dziełwie udziela jej w języku polskim bez żadnego wynagrodzenia. Nauczycielem tego przedmiotu w szkole jest p. N. Schipper, były praktykujący nauczyciel szkoły męskiej im. Czackiego we Lwowie.

Spodziewamy się atoli, że odtąd sprawa ta inny weźmie obrót, bo w skład Rady szkolnej miejscowej wchodzi radny miasta p. J. Metall, lekarz miejski i sądowy, który już niejednokrotnie dawał dowody, że gdzie chodzi o dobro żydów, jest gotów do wszelkich ofiar. Równocześnie donoszą, że Rada szkolna miejscowa się ukonstytuowała. Przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej jest p. D. Schneider, aptekarz, który też gorliwie szkołą się zajmuje, a zastępcą jego p. J. Metall.

Wierny.

Głosy z Rumunii.*)

Bukareszt dnia 18. lutego 1885.

(Przyczynek do rekrutacji.) Z różnych okolic kraju nadchodzą jeszcze sprawozdania o aktach samowoli, dokonanych na Izraelitach przy rekrutacji przez odnośne władze. W niektórych miejscowościach policya w nocy wtargnęła przemocą do domów przez żydów zamieszkałych pod pozorem przekonania się, czy w nich nie ma ukrytych popisowych; młodych ludzi chociaż nie mieli żadnych wezwań do stawienia się, chwymano bądź po ulicach, bądź wyciągano z synagogi i wleczono na plac poborowy. W ten sam sposób obchodzono się ze starcami, kalekami, nawet ciemnymi i głucho-niemymi. Młodzieńców, którzy dobrowolnie stawili się, oświadczać, że chętnie chcą służyć, nie przyjęto pod pozorem, że są cudzoziemcami; innych znowu, którzy okazali się do wojska zupełnie niezdolni, natychmiast zaasenterowano celem używania ich do posług najniższego rzędu. Takie wypadki zdarzały się szczególnie w Botuszanach. Jeden taki wypadek na szczegółowy zasługuje opis. Ubogi szewc żydowski nazwiskiem Jozua Leib, mając więcej niż 43 lat i będąc ojcem sześciorga dzieci, udał się jednego poranka o godzinie 3. do swego kundsmana, który za dwie godziny wyjechać miał, aby mu zanieść parę butów u siebie zamówionych. Na drodze agent policyjny go zatrzymał i przyaresztował. Później wciągnięty został do listy poborowych i z wielką liczbą innych żydowskich ofiar odstawiony do sali, w której wszyscy przebywać musieli kilka dni o głodzie i chłodzie i katowani przez żołnierzy ich strzegących. Gdy już rekrutacja się miała odbyć, oznajmił

*) Z czasopisma „Kritik und Reform“.

powyższy agent szewcowi, że teraz może się udać do domu, a gdy tenże obstawał przytém, aby go postawiono przed komisją, ażeby później nie był powtórnie narażony na podobne szykany, obito go dobrze i wyrzucono na ulicę z tym dodatkiem, że go znajdują z pewnością, jeżeliby się odważył ogłosić to zajście.

ROZMAITOŚCI.

— Słowo „Prawdy.“ Hr. Tarnowski, omawiając dzieło Dr. H. Biegeleisena „o Panu Tadeuszu“, opowiada w „Echu muzyceznem“, że aż zabolalo go to, iż „najlepszą dotąd pracę o Tadeuszu“ zrobił człowiek, którego samo nazwisko wskazuje pochodzenie nie-polskie? Więc upadliśmy tak nisko — utyskuje p. hrabia — że o tém, co nazywamy szczytem swėj sztuki, a najdoskonalszym wyrazem swojego ducha, lepój niż my dotąd, mówi człowiek nie naszej krwi, nie naszej tradycyi, nie naszej wiary nawet? Otóż, albo się bardzo mylimy, albo dziś jeszcze tylko taki mógł taką pracę z Tadeuszem przedsięwziąć i jej dokonać.

Za to powiedzenie dostało się p. hrabiemu ze strony Dra A. Świętochowskiego, redaktora czasopisma „Prawdy“ w numerze 12. z dnia 28. marca kilka dobitnych słów prawdy, które tu dosłownie przytaczamy: „Zuchwała ta i nieprzyzwoita apostrofa, która lenistwo lub nieudolność „naszej krwi, naszej tradycyi i naszej wiary“ usprawiedliwia tém, że tylko „taki“, innymi słowy — niepolak (choć równie dobry polak jak p. Tarnowski), mógł takiej pracy dokonać — zawiera pośrednio wielką dla Dr. Biegeleisena pochwałę. Jego studjum jest dotąd najgrunтовniejszą rozprawą o największym arcydziele naszym, a ta praca posłuży chyba za lepsze i wymowniejsze świadectwo „stosunku“ autora „do tej ziemi“, niż wszystkie hrabiowskie lamenty. O ile niewłaściwem i nietaktowem byłoby kiedyś utyskiwanie, że Lelewel, człowiek nie-polskiego nazwiska i „nie naszej krwi“ opracowywał dzieje Polski lepiej niż „my“, o ile podobny szmermel jest nieprzyzwoitym dziś wobec dra Biegeleisena — nie roztrząsamy, dość zaznaczyć, że nie hr. Tarnowski, poświęcający się historii piśmiennictwa polskiego, mający dużo czasu i niepotrzebujący go uszczuplać zarobkiem na chleb, ale niezamożny młody „taki“ napisał najlepszą pracę o tém, co nazywamy szczytem swėj sztuki.“ Nas to wcale nie „boli“, owszem bez westchnień i zagładania do ksiąg meldunkowych, które tylko hrabiowskiej krytyce mogą być potrzebne, składamy pracowitemu i dzielnemu badaczowi słowa szczerzej wdzięczności. Niech książka jego dojdzie do każdych rąk, w których spoczywał Pan Tadeusz, bo jak żadna inna uświadomi cześć dla genialnego poety, wytłómaczy jego wielkość, nauczy ni tylko go kochać, ale rozumieć i oceniać, a nauczy lepiej, niż wszystkie młodo-słodkie i płytkie potoki wymowy.“

Do tych słów nie z naszej nie potrzebujemy dodać strony. Piszemy się na nich w zupełności — i wyrażamy nadzieję, że młodzież izr. nie da się odstraszyć lamentami pana hrabiego od pracy na polu piśmiennictwa narodowego, aby spłacić tym sposobem dług przez praojców względem Polski zaciągnięty i okazać, że poczuwamy się do wspólności z narodem, wśród którego żyjemy, z jego tradycyą, literaturą i sztuką. Czas i pokolenie przyszłe wychowane w innych warunkach i z szerszymi poglądami odda sprawiedliwość tym pracownikom!

— Obrady nad statutem i planem nauki dla seminarium dla nauczycieli religii wyznania mojż. we Lwowie założyc się mającego zostały już ukończone, które p. Dr. F. Zuker wraz z memoriałem wręczył J. E. p. Namiestnikowi. Sprawa ta na najlepszej znajduje się drodze i żywimy nadzieję, że instytucya ta rychło wejdzie w życie.

— W węgierskiem ministeryum oświaty ma być ustanowiony osobny oddział żydowski, mający się składać z samych urzędników żydowskich. Sekcyja ta będzie miała decydować w kwestyach, odnoszących się do administracyi zborów izr. Na czele tej sekeji będzie stał radca ministeryalny. — Widać, że Węgrzy racjonalnie biorą się do uporządkowania spraw żydowskich, nie holdując zasadzie „de nobis sine nobis“.

— W Stryju ukonstytuowała się nowa Rada miejska i powtórnie obrala tamtejszego adwokata, dra F. Fruchtman, posła na Sejm krajowy, swym burmistrzem.